

Konarska-Pabiniak, Barbara

Matuzalem i Dziebunia : 150 rocznica urodzin Aleksandra Świętochowskiego

Notatki Płockie 44/1-178, 9-11

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

150. rocznica urodzin Aleksandra Świętochowskiego MATUZALEM I DZIEBUNIA

Ponieważ troska o tę najdroższą mi istotę sięga poza mój zgon, przeto proszę z grobu moich przyjaciół, ażeby jej okazali życzliwą pomoc i ostonili od możliwych ataków złej woli, usiłującej ją skrzywdzić¹ - tak pisał na kilka miesięcy przed swą śmiercią Aleksander Świętochowski, czołowy publicysta epoki pozytywizmu. Ta, o którą się troszczył - to jego żona, Maria Świętochowska. Pisząc te słowa "Posel Prawdy", urodzony 18 stycznia 1849, miał już blisko 89, a ona, tylko 36 lat.

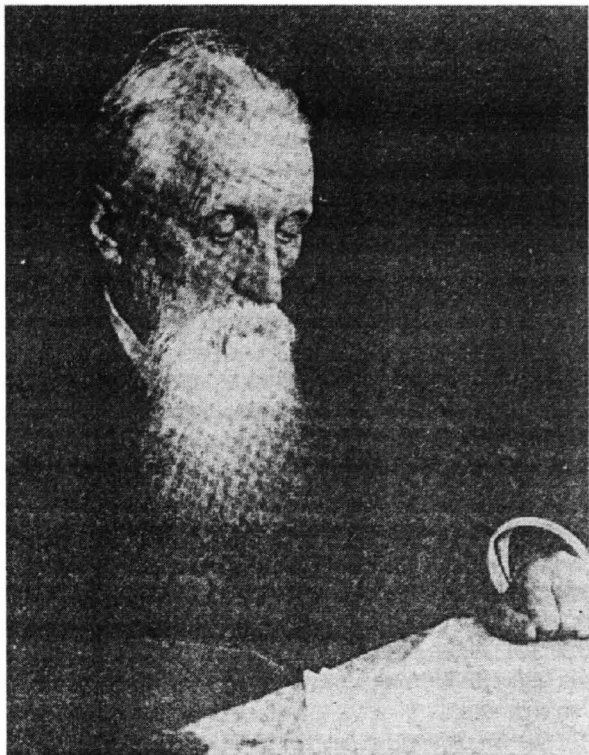
O niezwykłej historii "romansu i małżeństwa stulecia" Aleksandra Świętochowskiego z Marią Żydowo pisano już wielokrotnie. Udokumentowaną historię tegoż związku przedstawiła Maria Brykalska w dwutomowej biografii "Aleksander Świętochowski", wydanej w 1987 r.² Znany zaś pisarz, Zbigniew Świąch, zanim ogłosił w 1994 r. książkę "Skarby tysiąca lat"³, w której - w rozdziale "Miłość mam tylko jedną" - pisze o Świętochowskich, fragmenty jej drukował w "Przekroju" (1986), "Przeglądzie Polskim" (1986), "Życiu Warszawy" (1991), "Echu Krakowa" (1992).

W 1909 r. gorąca wyznawczyni "Posła Prawdy" - Aleksandra Bąkowska - otworzyła w swoim majątku w Gołotczyźnie k. Ciechanowa potajemną szkołę dla dziewcząt, w której uczyły się ogrodnictwa i rolnictwa. Niebawem sam Świętochowski przeniósł się do Gołotczyzny i założył tam szkołę rolniczą dla chłopców⁴. Jedną z uczennic szkoły w Gołotczyźnie była Maria Żydowo z Gostynina. Pojawiła się tam wiosną 1921 r. Wkrótce młodszą uczennicą zainteresował się Świętochowski.

Kiedy ją poznałem [...] - wspominał - była to panienska osiemnastoletnia, drobna, kształtna, ładna blondynka z bardzo prawidłowymi rysami twarzy milej, łagodnej, lekko uśmiechniętej⁵.

Zainteresowanie uczennicą zostało zauważone przez środowisko nauczycielskie. Otoczono dziewczynę nadzorem i doradzono wyjazd z Gołotczyzny. Posłuszna, opuściła szkołę i powróciła do matki i sióstr.

Maria Żydowo, późniejsza Świętochowska, urodziła się 4 maja 1902 r. w Kutnie. Pochodziła z rodziny rzemieślniczej. Po śmierci ojca, matka zamieszkała z córkami w Gostyninie. Starsze siostry Marii - Lucyna i Joanna - pracowały w gostynińskim magistracie. Tam również mieszkał najstarszy brat Zdzisław. Młodszy brat Kazimierz, były legionista, wstąpił do zakonu. Maria ukończyła kilka klas prywatnej pensji, więc po opuszczeniu Gołotczyzny Świętochowski uważał, że najstosowniejsza będzie dla niej nauka ogrodnictwa kwiatowego i koszykarstwa, aby mogła poprowadzić w przyszłości własną fermę i sprzedaż. W tym celu wysłał ją do Lipin pod Wołominem i uzyskał dla niej stypendium Ministerstwa Rolnictwa. Podopieczna jednak niechętnie uczyła się tego zawodu. Świętochowski zaniepokojony, postanowił przenieść ją do Warszawy. 27 wrześ-



Aleksander Świętochowski (1849-1938)

nia 1922 r. zamieszkali razem i powiadomili o tym rodzinę. 1 października zaś Maria rozpoczęła naukę w szkole koszykarstwa w Warszawie.

Świętochowski mimo matuzalowego wieku był ciągle jeszcze atrakcyjnym mężczyzną. Na przykład Zofia Solarzowa, która wtedy poznała go osobiście, zapamiętała, że był człowiekiem ujmującym i urodą męską, i promieniującą od niego siłą intelektu, charakteru, ducha⁶.

Niezależnie od swych walorów Świętochowski zastanawiał się nad uczuciem jakie wzbudził w Marii. W "Dzienniku bezładnych myśli" pisał:

Różnica wieku między nami jest przeszło pięćdziesiąt lat.

Wprawdzie zdarzały się nawet historyczne znane związki tego rodzaju, ale nie ma żadnego dowodu, że były silne i trwałe, w każdym razie pozostawały nie-naturalne, zwłaszcza ze strony kobiety. Zrozumieć miłość młodej panienski do siedemdziesięcio- osiemdziesięcioletniego starca - trudno.

Toteż pod wpływem tej wątpliwości starałem się zbadać, czy uczucie Maryli do mnie nie jest jej złudzeniem, wdzięcznością lub szacunkiem przerobionym na miłość? Setki spostrzeżeń, badań, doświadczeń przekonały mnie, że ona istotnie i fanatycznie kocha mnie, jak kobieta umiłowanego mężczyznę⁷.

Wobec znajomych i rodziny Świętochowski starał się

zachować pozory opiekuna i wychowanki. Ale gdy zachorowała i była u matki w Gostyninie, troszczył się o jej zdrowie, zaopatrywał w warzywa i świeże produkty żywnościowe. Pisał do niej karteczki następującej treści:

Moja najdroższa dziewczeczko - Jeszcze raz Cię proszę, ażebyś pamiętała o swoim zdrowiu i swoich siłach, które teraz, przy gorszym odżywianiu, będą słaby [...]. Jesteś moim jedynym według serca i najukochańszym dzieckiem, o którego zdrowie i życie drzeć muszę⁸.

Innym razem martwił się, kiedy musiał jej donieść:

Niewiele dziś, moje kochanie, posyłam Ci do jedzenia, bo na razie brak. Ale wkrótce dopełnię⁹.

Sytuacja materialna pisarza poprawiła się po wydaniu "Historii chłopów". Za honorarium kazał uszyć Marii futro i pozwolił jej zakupić niekosztowne podarunki dla matki i sióstr.

Myśl o zapewnieniu bytu Marii nie opuszczała go do śmierci. W 1927 r. otrzymał nagrodę literacką m. Łodzi. Pisał wówczas:

Łódź przyznała mi 10 000 zł, które moja kapitalistka złożyła sobie w kasie oszczędności, gdzie będzie miała razem 16 000. Ja z tego powodu mam wielką i podwójną radość, bo nie tylko sprawię jej przyjemność, ale zarazem sobie głębokie zadowolenie z większego zabezpieczenia jej przyszłości¹⁰.

W sierpniu 1932 r., po 35 latach separacji małżeńskiej, Świętochowski owdowił. W trzy tygodnie później, 18 września, zawarł związek małżeński z Marią Żydowo. W ten sposób zalegalizował dziesięcioletnie z nią pożycie. Wdowa po wielkim pisarzu tak wspominała ten moment:

Nie wiedziałam o niczym. Al leżał na łóżku cały zachwycony.

- *Alu, co ty wyprawiasz? - pytam*

- *Żenię się!*

- *Z kim?*

- *Z tą, którą bardzo kocham. I rzucił mi w ucho: Z tobą, droga Dziebuniu [tak zdrobniale nazywał Marię od "dzieweczka" i "dziewunia"]. Moje piekło umarło. Jestem wolny. A ponieważ uzyskałem wolność, chcę ją zaraz stracić. Z Tobą. Tu, w domu.*

Mam 83 lata, jestem stary i chory. Chcesz mnie? Proszę dzwonić do Płocka i dać mi znać, kiedy może być jak najszybciej nasz ślub. Za kilkanaście dni będzie nasze dziesięciolecie¹¹.

Potem nastąpiło - jak twierdziła - sześć wspaniałych lat pełnych miłości, opieki nad wiejskimi dziećmi, budowy nowego drewnianego domu, zwanego "Almą" (nazwa jest skrótem imion: Aleksander i Maria), sadzenia róż.

W marcu 1933 r., po ciężkiej chorobie, Świętochowski sporządził testament, w którym znalazł się akapit poświęcony żonie:

Jej przywiązaniu i troskliwym staraniom zawdzięczam przedłużenie mojego życia, którego wiele lat mi darowała i którego do tak późnej starości własnymi siłami bym nie dosięgnął¹².

Aleksander Świętochowski zmarł 25 kwietnia 1938 r. Pochowany został w Sońsku. W testamencie Maria przeczytała:

Dziebuniu droga, największe i najświętsze dobro, jedyne i nigdy nie zachmurzone, ani nie zachodzące słońce trzynastu ostatnich lat mojego życia. Nie usiłuję nadmiernie oderwać od Ciebie wielkiego smutku, który Cię oładnie po moim odejściu ze świata, ale zapewniam, że jeśli jest w człowieku duch, który nie ginie po opuszczeniu ciała, to mój będzie ciągle przy Tobie, chociaż niewidzialny, będzie się Tobą cieszył i podszepcywał Ci najczulsze natchnienia. Pamiętaj, dziecinco, że oprócz miłości mieliśmy wspólne prace, dążenia i cele, które dalej podejmować i prowadzić będziesz za siebie i za mnie. Gdy o mnie pomyślisz - odczuję, gdy mnie zawołasz - usłyszę, chociaż się nie ukazę.

Więc nie płacz, Dziebuniu Droga, oto Cię bardzo prosi Twój A!¹³.

Podczas wojny Maria Świętochowska wyszła za mąż za Henryka Grossmana, nauczyciela szkoły rolniczej w Gołotczyźnie. Urodziło im się dwoje dzieci. Do 1959 r. Maria prowadziła Muzeum Świętochowskiego.

W latach 60-tych sprzedała willę "Alma" i przeniosła się do Płocka, gdzie żyje do dziś. Znow jest wdową.

Jesienią 1992 r. wraz z grupą moich uczniów odwiedziłam Marię Świętochowską w Płocku. Cieszyła się wtedy jeszcze dobrym zdrowiem i doskonałą pamięcią. Narzekała, że mało kto interesuje się działalnością Świętochowskiego w Gołotczyźnie, a z tym właśnie miejscem wiąży się jej najpiękniejsze przeżycia. Od chwili, gdy zamieszkała w Płocku, co roku w listopadzie jeździła do Sońska na grób swego męża. Oprócz niej w tym samym dniu zjawiały się tam dwie inne żyjące wielbicielki Świętochowskiego: Maria Brykalska, historyk literatury, biografistka Świętochowskiego, a także Michalina Stawińska, przewodnicząca po izbie pamięci w Gołotczyźnie. Dziś żyje tylko wdowa po autorze "Nieśmiertelnych dusz" i od pięciu lat nie jeździ do Sońska.

W 1993 r. przypadała 55-ta rocznica śmierci Aleksandra Świętochowskiego. Pani Maria napisała do mnie w październiku tegoż roku:

Na 60 rocznicę [55-tą B.K.P.] śmierci wybieram się na cmentarz w Sońsku, ale moja podróż w tym roku przedstawia się smutno, bo już autobusem nie będę miała siły jechać, a mego syna w tym czasie nie będzie w Polsce. Jednak muszę tam być, choć jeszcze nie wiem, jakim sposobem¹⁴.

Zaproponowałam wówczas, że 1 listopada zawiozę ją do Sońska. Odpisała 6 IV 1993 r. drżącą ręką:

Szanowna Pani,

Za miły list bardzo serdecznie dziękuję. Za sprostowanie rocznicy śmierci A.S. dziękuję, ale to nie była omyłka pamięciowa tylko chciałam tu przypomnieć, że mnie strasznie męczy to długie wyczekiwanie naszego spotkania...

Za łaskawe zawiezenie mnie na tę smutną rocznicę - dziękuję, ale się nie zgadzam, proszę obliczyć, ile kilometrów musielibyscie pp. przejechać: - Płock, Sońsk, i znow Sońsk, Płock.

Jestem wprawdzie już bardzo stara, ale na tyle jeszcze przytomna, żeby nie wyzyskiwać ludzkiej grzeszności, dam sobie radę bez tych ofiar.

Lubię spotykać ludzi grzecznych i ofiarnych, ale nie lubię ich wyzyskiwać!

Więc niech sobie pani nie utrudnia swojej pracy i spokojnie przepisuje te ukochane listy - bo czas już krótki¹⁵.

Świętochowska-Grossmanowa przekazała do Muzeum Świętochowskiego w Gołotczyźnie listy i pamiątki po pisarzu. Sobie pozostawiła odbitki kserograficzne tej cennej korespondencji. Prosiła mnie, aby je przepisać i opublikować. Wkrótce jednak nalegała o ich zwrot. Po odesłaniu listów napisała:

Szanowna Pani,

Bardzo pani dziękuję za miłe wiadomości i za odzyskanie listów (ksero) Świętochowskiego. Gdybym je straciła, byłaby to katastrofa dla mnie, ponieważ oryginały (jak zresztą wszystkie pamiątki ofiarowałam do Muzeum w Gołotczyźnie i teraz widzę, że mogą wszystkie jego ręką pisane przepaść, ponieważ są pod opieką osoby nieodpowiedzialnej za pamiątki po Świętochowskim, a sama po przeżyciu 91 lat i związanych z tym wiekiem różnych dolegliwości, już nie mam siły na walkę - muszę cicho siedzieć w swojej celi i czekać końca życia, by, jak najszybciej iść w zaświaty i szukać tam mego ukochanego¹⁶.

Wraz z upływem czasu i postępującą starością pani Maria coraz silniej zaczynała marzyć o połączeniu się z ukochanym. Mówiła do nas, gdy złożyliśmy jej wizytę: *chcę już jak najprędzej iść do niego i przytulić się, tak jak zawsze się przytulałam, gdy byliśmy razem.*

I chyba dlatego najlepiej czuła się w swoim pokoiku, gdzie z portretu wiszącego na ścianie patrzył na nią sędziwy piękny starzec - jej ukochany Al. Tak jak przepowiedział w testamencie - był i chyba jest ciągle przy niej.

Pani Maria dopiero od niedawna nie wychodzi z domu, choć zdrowie - mimo sędziwego wieku - wciąż jej dopisuje. Rodzina jednak niechętnie godzi się na spotkanie z wdową po twórcy polskiego pozytywizmu. Wyjątek uczyniono dla redaktora "Przeglądu Tygodniowego" i to dzięki pomocy Grzegorza Roszki, dyrektora Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie. Nie bez znaczenia była specjalna okazja tegoż spotkania - 150. rocznica urodzin Aleksandra Świętochowskiego, obchodzona w 1999 r.

Czy w Płocku pamiętano o tej rocznicy? Odpowiedzią niech będzie fragment reportażu Andrzeja Dryszela opisującego marcowe spotkanie z Marią Świętochowską-Grossmanową:

Dziś sąsiedzi nie wiedzą nawet, że obok nich mieszka wdowa po słynnym Świętochowskim, ba, nie wiedzą też o tym władze Płocka i Powiatu Płockiego, nigdy też żaden urzędnik nie wykazał najmniejszego zainteresowania, gdy istniało województwo płockie.

Nie zdarzyło się, by ktoś z władz zadzwonił, zapytał o zdrowie, przysłał życzenia. Ale był ktoś kto pamiętał. Po ukończeniu 95 lat Maria Świętochowska otrzymała pismo następującej treści:

>Szanowna Pani!

Z okazji dziewięćdziesiątych piątych urodzin proszę przyjąć ode mnie najlepsze życzenia wszelkiej pomyślności, a nade wszystko zdrowia oraz tego, co dobre, miłe i szlachetne.< Autorem tego był prezydent Aleksander Kwaśniewski¹⁷.

Dziś legenda Świętochowskiego przybladła, ale wciąż jeszcze żyje między nami Maria Świętochowska, która jest jej przedłużeniem.

PRZYPISY

¹ Rkps w Muzeum A. Świętochowskiego w Gołotczyźnie. Cytat powtórzony za M. Brykałską, *Aleksander Świętochowski*, Warszawa 1987, t. 2, s. 477 - 478.

² M. Brykałska, *Aleksander Świętochowski*, Warszawa 1987.

³ Z. Święch, *Skarby tysiąca lat*, Kraków 1994.

⁴ R. Bartold, *Pokołał ciechanowską ziemię*, "Tygodnik Ciechanowski" 1988, nr 17.

⁵ A. Świętochowski, *Dziennik bezładnych myśli* (1934). Rkps w Muzeum A. Świętochowskiego w Gołotczyźnie. Cytat powtórzony za M. Brykałską, op. cit., t. 2, s. 273.

⁶ Z. Solarzowa, *Mój pamiętnik*, Warszawa 1973, s. 139. Cytat powtórzony za M. Brykałską, op. cit., t. 2, s. 291.

⁷ Rkps w Muzeum A. Świętochowskiego w Gołotczyźnie. Cytat powtórzony za M. Brykałską, op. cit., t. 2, s. 292.

⁸ Listy do M. Żydowo (Świętochowskiej). Muzeum A. Świętochowskiego w Gołotczyźnie. Odbitki kserograficzne w posiadaniu B. Konarskiej-Pabiniak. Cytat powtórzony za M. Brykałską, op. cit., t. 2, s. 292.

⁹ Ibidem.

¹⁰ List do Lucyny Drogoszewskiej. Muzeum A. Świętochowskiego w Gołotczyźnie. Cytat za M. Brykałską, op. cit., t. 2, s. 354.

¹¹ Z rozmowy B. Konarskiej-Pabiniak z M. Świętochowską. Por. Z. Święch, op. cit., s. 352.

¹² Rkps w Muzeum A. Świętochowskiego w Gołotczyźnie. Cytat powtórzony za M. Brykałską, op. cit., s. 432.

¹³ Ibidem, s. 458.

¹⁴ List M. Świętochowskiej do B. Konarskiej-Pabiniak z dn. 22 III 1993 w zbiorach B.K.P. Patrz także: tejsze, *Jednak muszą tam być*, "Kurier Mazowiecki" 1993, nr 14.

¹⁵ List M. Świętochowskiej do B. Konarskiej-Pabiniak z dn. 6 IV 1993 r. w zbiorach B.K.P.

¹⁶ List M. Świętochowskiej do B. Konarskiej-Pabiniak z dn. 22 III 1993 w zbiorach B.K.P.

¹⁷ A. Dryszel, *Miłość ciągle żywa*, "Przegląd Tygodniowy", 1999, nr 13.